

Elżbieta Mączyńska\*

## Refleksje na kanwie książki Diane Coyle pt. *PKB: krótka, lecz emocjonująca historia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018

*Tajemniczy i (nie)zawodny PKB* to tytuł przedmowy mojego autorstwa do wydanego przez Wydawnictwo Naukowe PWN w 2018 roku przekładu książki brytyjskiej profesor Diane Coyle pt. *PKB: krótka, lecz emocjonująca historia* [Coyle, 2018]<sup>1</sup>. Wracam do tej książki i zawartej w niej tematyki z kilku powodów. Przede wszystkim dlatego, że Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we wrześniu br. oddaje do rąk Czytelników przekład książki – raportu Josepha E. Stiglitz, Jeana-Paula Fitoussiego i Martine Duranda pt. *Poza PKB. Mierzmy to, co ma znaczenie dla rozwoju społeczno-gospodarczego (Beyond GDP. Measuring What Counts for Economic and Social Performance, OECD, Paryż 2019)*. To już drugi raport poświęcony PKB jako miernikowi dokonań społeczno-gospodarczych. Pierwszy, opracowany na zlecenie prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy’ego, to raport autorstwa dwóch noblistów Josepha Stiglitz i Amarty Sena oraz Jeana-Paula Fitoussiego, pt. *Błąd pomiaru. Dlaczego PKB nie wystarcza?* [Stiglitz i in., 2013]. Ów tytułowy błąd pomiaru oznacza niezgodność z rzeczywistością, z wielkością „prawdziwą”, która jednak przeważnie nie jest znana. Tego typu błąd nie jest zaś kwestią zwykłej pomyłki, lecz właśnie złożoności pomiaru i doboru jego metod [Stiglitz, 2010]. Dokonujące się dynamiczne zmiany we współczesnym świecie, w tym przede wszystkim zmiany, jakie przynosi czwarta

rewolucja przemysłowa, sprawiają, że owa złożoność narasta, obnażając zarazem mankamenty PKB jako miernika dokonań społeczno-gospodarczych. Te trzy publikacje niezbitcie tego dowodzą, choć D. Coyle jest znacznie mniej krytyczna w odniesieniu do tego miernika, raczej go broni, podczas gdy Autorzy wymienionych dwu raportów znacznie bardziej bezceremonialnie rozprawiają się z nim. Wszyscy Autorzy wymienionych publikacji są jednak zgodni co do tego, że choć produkt krajowy (PKB) wciąż stanowi fundamentalną miarę komercyjnej aktywności rynkowej, to jako miernik rozwoju społeczno-gospodarczego i poprawy jakości życia szybko traci na wartości. Stąd m.in. tytuł drugiego, wymienionego raportu *Poza PKB* oraz zawarty w podtytule apel, aby zmierzyć to, co rzeczywiście ma znaczenie dla postępu społeczno-gospodarczego, stanowiąc zarazem zachętę do poszukiwania nowych miar i do pogłębionego dyskursu na ten temat. Potrzeba takiego dyskursu ma uzasadnienie także w tym, że choć PKB to bodaj najbardziej popularna kategoria ekonomiczna, to wciąż jeszcze niedostatecznie rozpoznana i nie zawsze należycie interpretowana. D. Coyle już we wstępie książki stwierdza, że „PKB to jedno z tych pojęć z żargonu ekonomistów, z którym jesteśmy świetnie osłuchani, jednak większości niewiele mówi” [Coyle, 2018, s. 3]. W tekście tym koncentruję się na książce D. Coyle, ale zarazem nawiązuję do wymienionych raportów. Są to bowiem lektury bardzo do siebie przystające, a zarazem obrazujące różnice analityczne.

Zakładam zarazem, że przedstawienie książki D. Coyle może zachęcić zarówno do tej lektury, jak i lektury najnowszego raportu OECD, której polska wersja została złożona do druku. Lektury te bowiem

\* Prof. zw. dr hab. Elżbieta Mączyńska, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

<sup>1</sup> W tekście tym wykorzystuję obszernie fragmenty tej przemowy, wprowadzając uzupełnienia i modyfikacje.

sprzyjają pogłębionej refleksji na temat PKB, zalet i wad tego miernika oraz na temat możliwych kierunków rozwiązywania dylematów związanych z jego stosowaniem.

PKB to pojęcie, które weszło na trwałe do języka ekonomicznego dopiero po II wojnie światowej. Mimo relatywnie krótkiej historii PKB, kategoria ta szybko całkowicie zawładnęła narracją ekonomiczną. D. Coyle podkreśla, że w 2000 roku Biuro Analiz Ekonomicznych rządu USA nazwało PKB „jednym z wielkich wynalazków XX wieku” [Coyle, 2018, s. 7]. Choć Coyle ocenę taką traktuje jako „wyolbrzymienie”, to jednak zarazem uznaje takie uhonorowanie PKB jako „całkiem zrozumiałe”. Powołuje się przy tym na liczne publikacje na temat PKB, w tym publikacje, których autorzy byli honorowani noblowskimi laurami.

Ranga kategorii, jaką jest PKB, znajduje odzwierciedlenie w relacjach medialnych, w prasie, telewizji, radiu, Internecie i in. Niemalże nie ma dnia bez obfitości informacji na temat PKB. Jednak informacje te ekscytują głównie ekonomistów i polityków, natomiast przeważnie nie wywołują większego wrażenia i zainteresowania w szerszych gremiach społeczeństwa. Przeciwnie, można spotkać opinie, że są to informacje nie tylko nudne, ale i mało znaczące dla przeciętnego człowieka. Według tych opinii PKB nie przekłada się bowiem na warunki życia, co wyraża m.in. dość popularne powiedzenie, że *PKB nie da się włożyć do garnka*. Występuje zatem swego rodzaju dychotomia w traktowaniu PKB [Wyżnikiewicz, 2016; The Economist, 2013; Zienkowski, 2001].

PKB to miara rynkowych dokonań i aktywności gospodarczej przedsiębiorstw, instytucji, gospodarstw domowych, a tym samym pomiar aktywności gospodarczej ludzi. Zaś sposób pomiaru zawsze rzutuje na jakość, styl i intensywność pracy, zachowania i decyzje tych, których bezpośrednio lub pośrednio pomiar taki dotyczy, co jest szczególnie eksponowane w wymienionych raportach [Stiglitz i in., 2018; 2013]. Jeśli jest błędny lub niepełny może prowadzić do nieprawidłowości w zachowaniach ludzi, w funkcjonowaniu społeczeństwa i gospodarki.

Pomiar dokonań gospodarczych jest jednym z najważniejszych zagadnień zarówno w teorii ekonomii, jak i w praktyce gospodarczej. Jednak kwestia ta nie dość, że wciąż jeszcze nie znajduje w pełni satysfakcjonującego rozwiązania, to w dodatku, w miarę postępu globalizacji, cyfryzacji i rosnącej złożoności powiązań społeczno-gospodarczych oraz pod wpływem przemian, jakie przynosi czwarta rewolucja przemysłowa i związane z nią przesilenie cywilizacyjne, coraz bardziej się komplikuje.

PKB to wartość nowo wytworzona, wartość produktów i usług finalnych wytworzonych w określonej jednostce czasu na terenie danego kraju czy

regionu, to pomniejszona o zużyte zasoby wartość netto. W największym uproszczeniu PKB można określić jako sumę zysków z zainwestowanego kapitału (prywatnego i publicznego) oraz wynagrodzeń za świadczoną w różnych formach pracę. Jednak wskutek międzynarodowych przepływów kapitału, wartość ta może się różnić i przeważnie różni się od wartości pozostającej do dyspozycji kraju, co z kolei wyraża inna kategoria, jaką jest produkt narodowy brutto (PNB), określanej też jako dochód narodowy brutto (miary te, tj. PKB i PNB, w ujęciu netto są pomniejszane o amortyzację).

Choć PNB i PKB to miary względnie nowe, nie były bowiem znane co najmniej do lat 30. XX w., to jednak obecne zasoby naukowego dorobku dotyczącego pomiaru dokonań gospodarczych można uznać za spuściznę także znacznie wcześniejszych, podejmowanych na ten temat żmudnych prac, począwszy nawet od starożytności. Już bowiem w starożytności powstało przypisywane Ksenofontowi pojęcie „nadwyżki ekonomicznej”. Pomiar dokonań był także przedmiotem zainteresowania merkantylistów, a w 1758 roku fizjokrata François Quesnay opracował „Tablicę ekonomiczną”, uznawaną za prototyp rachunków narodowych, wykorzystywaną i rozwijaną w koncepcjach począwszy od Smitha, a następnie Marshalla, Clarka, Stone’a i Keynesa aż po Kuzneta i in. Nie sposób w tym kontekście nie wymienić też marksowskich schematów reprodukcji oraz późniejszych tablic przepływów międzygałęziowych opracowanych przez Wasyla Leontiefa. Na polskim zaś gruncie rachunki narodowe stały się przedmiotem prekursorskich prac Ludwika Landaua i Michała Kaleckiego. Jednak potrzebę, czy wręcz konieczność dysponowania syntetycznymi miarami umożliwiającymi usystematyzowany pomiar kondycji gospodarki, czyli potrzebę rachunków narodowych, uwydatnił dopiero Wielki Kryzys okresu międzywojennego, spektakularnie obnażając słabości kondycji gospodarczej najważniejszych krajów świata i ułomności pomiaru gospodarczej kondycji tych krajów. D. Coyle stwierdza w związku z tym, że obecne definicje miar, jakimi są PKB i PNB, „mają swoje korzenie w dwóch przełomowych wydarzeniach historii nowoczesnej: wielkim kryzysie lat 30. oraz drugiej wojnie światowej (...). Doświadczenie wielkiego kryzysu stworzyło zapotrzebowanie na statystyki, które mogłyby pomóc władzom znaleźć sposób na zakończenie bezprecedensowej gospodarczej zapaści” [Coyle, 2018, s. 14].

Do II wojny światowej gospodarcza statystyka państwowa w zasadzie prawie nie istniała, i to nawet w najwyżej rozwiniętych krajach. Ograniczona bowiem była do indeksów giełdowych, informacji o przewozach towarów i bardzo fragmentarycznych, wrywkowych danych na temat wielkości produkcji

i handlu. Stąd też (co podkreśla D. Coyle) po doświadczeniach Wielkiego Kryzysu, rząd USA chciał mieć jasny obraz stanu, w jakim znajdowała się gospodarka pogrążona w niemającej końca recesji. Nowo utworzone Narodowe Biuro Badań Ekonomicznych (National Bureau of Economic Research) otrzymało zadanie oszacowania dochodu narodowego. Pracami na ten temat kierował Simon Kuznets, późniejszy (w 1971 r.) laureat Nagrody Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie nauk ekonomicznych, przyznanej mu *za opartą na badaniach empirycznych interpretację wzrostu gospodarczego, która dała nowe i pogłębiła istniejące rozumienie ekonomiczne struktur społecznych i procesów rozwoju* [Kuznets, 2014]. Pierwszy przedstawiony Kongresowi w 1934 roku raport Kuzneta wykazał, że dochód narodowy USA zmniejszył się między 1929 a 1932 rokiem o połowę [Kuznets, 1934]. Pełną, oryginalną koncepcję rachunków narodowych Kuznets zaprezentował w roku 1937 w raporcie dla Kongresu USA pt. *National Income, 1929–35*. Dlatego rok 1937 traktowany jest jako rok narodzin idei rachunków narodowych i dochodu narodowego jako syntetycznej miary rynkowych dokonań przedsiębiorstw, osób fizycznych i rządu, wielkości, która rośnie, gdy gospodarka się umacnia, a zmniejsza się, gdy gospodarka słabnie [Dickinson, 2011].

D. Coyle podkreśla, że Kuznets jednak uważał, że jest konieczne mierzenie dobrobytu kraju, a nie tylko produkcji. O tym, jak dalece obecny system pomiaru PKB odbiega od pierwotnej koncepcji Kuzneta, przekonuje cytowany przez D. Coyle następujący fragment tekstu jego autorstwa z 1937 roku: „Bardzo przydatne byłyby szacunki dochodu narodowego, które usunęłyby z łącznej sumy elementy przedstawiające szkodę, a nie korzyść z perspektywy filozofii społecznej bardziej oświeconej niż ta, która kieruje społeczeństwem zachłannym. Takie oceny odejmowałyby od istniejących szacunków dochodu narodowego wszystkie wydatki na zbrojenia, większość nakładów na reklamę, wielką część kosztów związanych z działalnością finansową i spekulacyjną, a także, co być może najważniejsze, nakłady konieczne do pokonania trudności, mówiąc ściśle, nieodłącznie związanych z naszą cywilizacją gospodarczą” [Coyle, 2018, s. 14].

D. Coyle wskazuje, że zamysł Kuzneta, aby mierzyć nie tylko produkcję, ale i dobrobyt nie do końca pasował do ówczesnej epoki. Dobrobyt był bowiem „luksusem na czasy pokoju”. Problem z przedwojenną definicją dochodu narodowego polegał zaś na tym, że „zgodnie z nią gospodarka się kurczyła, gdy spadały środki prywatne dostępne na konsumpcję, nawet jeśli nakłady z budżetu państwa na sprzęt niezbędny na wojnie powiększały produkcję w innych sektorach” [Coyle, 2018, s. 14]. Cytowany wyżej tekst Kuzneta powstał w 1937 roku i w tymże roku

jego autor przedstawił Kongresowi swoje pierwsze rachunki. Niedługo później prezydent zażądał sposobu na zmierzenie gospodarki, który „ukazywałby pełnię jej zdolności produkcyjnych, ale nie odliczał od nich wydatków rządu na zbrojenia”. Kuznets odnosił się do tego sceptycznie, uznając, że poprawiać to będzie statystykę wzrostu gospodarczego, bez względu na to „czy faktycznie poprawiałoby sytuację ekonomiczną obywateli”. Stąd też D. Coyle stwierdza sarkastycznie, że „W waszyngtońskich politycznych zapasach przegrał Kuznets, a wygrała wojenna Realpolitik”.

Według D. Coyle decyzja o włączeniu do pomiaru gospodarki sektora rządowego „była punktem zwrotnym” w historii pomiarów dochodu narodowego, *PNB bowiem (a później PKB) to koncepcja diametralnie inna od sposobu myślenia o gospodarce, obowiązującego od zarania dziejów współczesnego przemysłu w początkach osiemnastego wieku aż po wiek dwudziesty. Przez dwa stulecia „gospodarka” składała się wyłącznie z sektora prywatnego. Rząd natomiast odgrywał niewielką rolę w życiu gospodarczym. Zaś gdy ekonomiści wojenni tworzyli nowoczesną koncepcję PNB, rząd był już obecny w wielu obszarach, w których wcześniej go nie było* [Coyle, 2018, s. 16–17].

Zmodyfikowaną o wydatki rządowe miarę dochodu narodowego, czyli PNB, Konferencja w Bretton Woods w 1944 roku uznała za standardową kategorię i narzędzie pomiaru dokonań gospodarczych poszczególnych krajów, kategorię rachunków narodowych. Stąd też prawdziwy rozkwit rachunków narodowych nastąpił właśnie po II wojnie światowej. Koncepcja rachunków narodowych dała podłoże do stopniowego kreowania, obok wskaźnika produktu narodowego, innych miar, w tym PKB. Zarazem już w 1959 roku ekonomista Moses Abramovitz jako pierwszy podjął krytykę tej kategorii i zgłosił wątpliwości co do PKB jako miary dobrobytu. D. Coyle cytuje następującą opinię tego znawcy cykli koniunkturalnych: „Musimy być sceptyczni wobec poglądu, że długoterminowe zmiany tempa wzrostu dobrobytu można chociaż szacunkowo odczytać ze zmian tempa wzrostu produkcji” [Coyle, 2018, s. 105]. Zważywszy na charakterystyczną obecnie narastającą niespójność pomiędzy wzrostem PKB a poziomem dobrobytu, trudno nie uznać tej opinii za niemal proroczą.

Prowadzone na temat rachunków narodowych badania stanowiły podłoże wdrażania w następnych latach nowych miar stosowanych w tych rachunkach lub ich modyfikacjach. W następstwie dokonywanych modyfikacji rachunków narodowych miara, jaką jest produkt narodowy brutto stopniowo była usuwana w cień na rzecz dziś wszechpanującego miernika, jakim jest produkt krajowy brutto. Jak pisze D. Coyle, *główna różnica między PKB a PNB jest taka, że w PNB są zawarte również towary i usługi*

oraz dochody z zagranicy. „Niektóre małe państwa (jak Irlandia i Luksemburg) mają PNB znacznie większe od PKB. W większości przypadków różnica nie jest jednak zbyt duża. W dzisiejszej epoce globalizacji, PKB w dużej mierze wyparł PNB, choć można by argumentować, że ekonomiści powinni przywiązywać większą uwagę do różnic między nimi” [Coyle, 2018, s. 24–25]. Istotne są jednak przyczyny i następstwa owego wyparcia, co D. Coyle nieco marginalizuje. Opinie na ten temat formułowane są natomiast w innych publikacjach. „Zastąpienie formuły produktu narodowego jej powszechnym dziś w użyciu produktem krajowym wynikało z ekspansji zagranicznej krajów wysoko rozwiniętych do krajów tzw. trzeciego świata, w tym zwłaszcza byłych kolonii. Formuła narodowego produktu powiększała przepaść wyrażoną wartością PNB pomiędzy krajami wysoko rozwiniętymi a krajami zacofanymi, gdzie lokowano inwestycje. Pogłębianie się tych różnic zagrażało narastaniem niepokoju społecznego i stabilności politycznej świata. Wprowadzenie formuły PKB doskonale niwelowało te różnice, a nową formułę produktu krajowego chętnie wykorzystywano w propagandzie” [Drozdowicz-Bieć, 2013].

W analizach PKB istotne jest zatem uwzględnianie, że część dochodu wypracowanego w kraju jest transferowana za granicę (m.in. transfer zysków korporacji ponadnarodowych i płac pracowników zagranicznych). Z drugiej strony, napływają też do kraju w rozmaitych formach dochody z zagranicy. Te przepływy nie są jednak uwzględniane w PKB, lecz w produkcie narodowym brutto PNB (dochodzie narodowym). PNB będzie tym samym niższy od PKB, jeśli saldo przepływów kapitałowych jest ujemne, będzie zaś odwrotnie w przypadku salda dodatniego. W warunkach globalizacji rola przepływów kapitałowych rośnie. Zyski transferowane za granicę uwzględniane w PKB, nie zwiększają jednak siły nabywczej obywateli danego kraju i generalnie popytu krajowego. Stąd też – jak podkreślają A. Sen, J.P. Fitoussi i J.E. Stiglitz – dla kraju rozwijającego się „stwierdzenie, że jego PKB wzrósł, może mieć niewielkie znaczenie. Taki kraj chciałby wiedzieć, czy jego obywatelom powodzi się lepiej, a mierniki dochodu narodowego są w tym momencie dużo bardziej adekwatne, niż PKB” [Stiglitz i in., 2013, s. 29].

Potrzeba zapoczątkowanego w USA systematycznego upubliczniania rachunków narodowych, w tym wyliczeń produktu narodowego, została w 1947 roku uznana także przez powołaną w 1945 roku ONZ. Sprzyjało to rozwojowi badań nad koncepcją rachunków narodowych i ich wdrażaniu w kolejnych krajach. Zarazem w wyniku nieprzerwanych prac prowadzonych na forum ONZ stopniowo kształtował się uporządkowany w skali międzynarodowej i stosowany w krajach gospodarki rynkowej system rachunków

narodowych, opracowywany wg przyjętych norm, definicji i reguł statystycznych, stanowiący tabularyczny zbiór spójnych, wzajemnie powiązanych, zintegrowanych danych dotyczących produkcji i PKB oraz czynników ich kreowania.

W wyniku rozwoju prac nad rachunkami narodowymi ukształtowały się dwa obowiązujące w świecie systemy tych rachunków, system zalecany przez ONZ (The System of National Accounts – SNA) i system zalecany przez Unię Europejską (European System of Accounts – ESA). Systemy te w wyniku kolejnych modyfikacji i współpracy badawczej stopniowo się do siebie zbliżają. D. Coyle zwraca jednak uwagę na zbiurokratyzowanie tego systemu. Informuje, że pierwsze wytyczne ONZ w sprawie SNA, których miały się trzymać wszystkie kraje, opublikowano w 1958 roku; miały mniej niż pięćdziesiąt stron. Natomiast dokument SNA z roku 2008 liczy już 722 strony. Do tego trzeba dodać powszechnie wykorzystywany komentarz do SNA o objętości czterysta stron. D. Coyle stwierdza, że: „Bardzo niewiele jest statystyków, którzy w pełni opanowali zagadnienie o tak wielkiej szczegółowości. Innymi słowy, tylko nieliczni naprawdę rozumieją, jak są tworzone regularnie publikowane statystyki PKB” [Coyle, 2018, s. 30]. Zwiększa to ryzyko nieprawidłowości pomiaru.

Zapoczątkowany w 2008 roku w USA kryzys finansowy spektakularnie wyeksponował ten problem. Kryzys ten wykazał bowiem, że nieprawidłowości pomiaru występujące na poziomie mikroekonomicznym, przede wszystkim w wycenie aktywów przedsiębiorstw i wartości kapitałów, przekładają się na zafałszowanie danych na poziomie makroekonomicznym, w tym danych dotyczących PKB. Kwestie te są przedmiotem wielu publikowanych analiz teoretycznych i empirycznych. Między innymi Robert Skidelsky stwierdza wręcz, że kryzys globalny był rezultatem ogromnej skali nieprawidłowości, błędów w wycenach aktywów przez banki prywatne i agencje ratingowe [Skidelsky, 2011a]. Błędy w pomiarze skutkują błędami w statystyce, co zwiększa ryzyko błędnych decyzji [Stiglitz, 2010].

D. Coyle porównuje kryzys 2008 roku do klasycznej tragedii greckiej, na którą składają się trzy elementy – pycha, zaślepienie i zniszczenie (*hybris, ate i nemezis*): „Pychą było poczucie triumfu z panującego wzorca wzrostu gospodarczego. Był on oparty oczywiście na innowacjach technologicznych, ale też zdejmowaniu regulacji z rynków finansowych i ogólnej ideologii «wolnego rynku», a także globalizacji finansów i handlu. (...) Dziś, w przeciwieństwie do czasów przed 2008 rokiem, powszechnie wiadomo, że rynki finansowe charakteryzowała nie tylko «irracjonalna żywiołowość», ale także wszechobecne oszustwa, kłamstwa (w tym także okłamywanie



samych siebie) oraz manipulacje, nie wspominając już o powszechnej zarówno w świecie finansów, jak i korporacji, utracie kompasu moralnego, prowadzących do niesmacznych wręcz demonstracji chciwości. Zyski były «pozorne», choć premie dla dyrekcji oczywiście całkiem realne» [Coyle, 2018, s. 88]. Zarazem towarzyszył temu pogląd, że finanse są strategicznym sektorem w gospodarce, na co nakładały się zmiany w metodyce szacowania PKB. D. Coyle zauważa, że o ile w pierwszym wydaniu SNA (1958 rok) branża usług finansowych miała albo ujemny, albo nieznaczny pozytywny wpływ na PKB i była traktowana jako działalność w gruncie rzeczy „nieprodukcyjna”, to już w SNA w 1993 roku uznaje się „finanse jako działalność gospodarczą w zasadzie taką, jak wszystkie inne – tak jak fabrykant przerabia surowce na bardziej wartościowe produkty, banki przetwarzają pozbawione ryzyka dochody na wyższy zysk przez przyjmowanie ryzyka, świadcząc w ten sposób usługę zarówno stronie, od której uzyskały fundusze (deponentowi lub pożyczkodawcy), jak i tej, która je przekazała (odbiorcy lub kredytobiorcy). Jednak absurd, jakim było notowanie wielkiego wzrostu udziału usług finansowych w PKB podczas największego kryzysu finansowego od dziesięcioleci, wskazuje na to, że jest to podejście błędne” [Coyle, 2018, s. 96].

Choć PKB to obecnie najpopularniejszy, powszechnie w świecie obowiązujący miernik aktywności gospodarczej, umożliwiający porównawcze analizy w przestrzeni i czasie, miernik o dość dobrze już ugruntowanych podstawach pojęciowych i statystycznych, przy tym podlegający standardom międzynarodowym, to jednak jest to jedynie miara, wyznacznik wyłącznie produkcji rynkowej. Mimo że PKB jest podstawą i składnikiem rozmaitych wskaźników służących pomiarowi postępu gospodarczego i rozwoju społecznego, to miernik ten nie jest tożsamy z przyrostem krajowego bogactwa i dobrobytu społecznego – i to pomimo że jest ważnym czynnikiem jego kształtowania. Coyle zastrzega przy tym, że: „Chociaż my, ekonomiści, teoretycznie od początku zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że PKB w żadnym znaczeniu nie jest pomiarem dobrobytu społecznego, w praktyce zawsze ignorowaliśmy to zastrzeżenie, a za naszym przykładem szli polityczni decydenci i medialni komentatorzy. Od dziesięcioleci braliśmy wzrost PKB za znak tego, czy stajemy się zamożniejsi, albo, mówiąc szerzej, czy powodzi się nam lepiej” [Coyle, 2018, s. 2]. PKB nie obejmuje bowiem rezultatów pozarynkowych działań, czyli tych, których rezultaty nie podlegają transakcjom kupna-sprzedaży. Dlatego też jako miara postępu społeczno-gospodarczego i dobrobytu społecznego oraz dobrostanu kraju PKB zawodzi i nie wystarcza do kompleksowej oceny dokonań w tym zakresie.

Poprzestanie na ocenach opartych na PKB, bez pogłębionej, holistycznej analizy, także jakościowej, może prowadzić do nieuprawnionych wniosków, skutkujących kosztownymi błędami w polityce gospodarczej i społecznej. PKB bowiem to twarde pomiar ilościowy, nie uwzględnia ważnych dla jakości życia wartości takich jak zaufanie, bezpieczeństwo, estetyka krajobrazu itp. Są to tzw. „miękkie wartości”, wartości bez ceny [Sandel, 2012]. Tomáš Sedláček stwierdza w związku z tym, że „twarde niszczy miękkie” a „zbyt dużo dokładności może nas oślepić równie skutecznie, jak zbyt wiele niedookreśleń” [Sedláček, Orrell, 2012, s. 27, 28 i 76]. Wyjątkowo dobrze przystaje tu (przypisywana Einsteinowi), zyskująca (m.in. wskutek postępu internetyzacji, wirtualizacji gospodarki) coraz bardziej na aktualności maksyma, że *nie wszystko, co się liczy, jest policzalne i nie wszystko, co jest policzalne, się liczy*. „Na przykład przekonanie, że nie powinniśmy zanieczyszczać krajobrazu, okolicy, estetyki reklamą. To uczucie jest niematerialne, miękkie. Przeżycia związane z widokiem to wartość, która nie ma metki z ceną. Z drugiej strony reklama, materializm, zysk to jest twarda siła, wartość, która cenę ma – twardą, bezdyskusyjną. Ta bitwa jest okropnie niesprawiedliwa. Jeżeli coś ujmiesz w liczbach, zmienia się w twarde argument. Czego w liczbach wyrazić się nie da, jest miękkie. I przegrywa zanim jeszcze zaczniesz grać” [Sedláček, Orrell, 2012, s. 27 i 28]. W takim systemie pomiaru PKB staje się fetyszem i wszechwładną, dominującą miarą przemian.

W pomiarze PKB na równi traktowane są rynkowe działania w sferze wytwórczości, jak i np. w sferze hazardu. Także funkcjonowanie więzień, czy wysypywanie zimą soli na jezdnię powiększa wielkość PKB. Dotyczy to też reklamy, której nadmiar nierzadko uprzykrza życie ludzi. PKB powiększają także spekulacje finansowe, niekiedy rujnujące przedsiębiorstwa. Natomiast nie powiększają PKB ani prace wykonywane nieodpłatnie, w tym wolontariat, ani rozmaite prace wykonywane samodzielnie w gospodarstwach domowych. Stąd też – jak ironicznie komentuje D. Coyle – „gdy wdowiec żeni się ze swoją gosposią i przestaje jej płacić, zmniejsza w ten sposób PKB” [Coyle, 2018, s. 42]. Notabene w raporcie *Poza PKB*, autorzy ilustrują te kwestie, przywołując żartobliwe pytanie zadane przez Paula Samuelsona: co stanie się z PKB, jeżeli profesor poślubi swą służącą?

Takie przykłady zawiłości pomiaru rozwoju społecznego i gospodarczego można mnożyć. Wiele takich przykładów podaje D. Coyle. Przywołuje to na myśl eksponowany w niektórych publikacjach ekonomicznych syndrom swego rodzaju *teatru liczb*, gdzie dane i statystyki liczbowe tworzą *kurtynę, która odcina nas od rzeczywistości*. Na zagrożenia takie wskazuje wielu naukowców i praktyków. Znajduje

to też odzwierciedlenie w licznych publikacjach, co symptomatycznie wyrażają już same ich tytuły. Szczególnie wyraziście przedstawiają kwestię złożoności pomiaru dokonań rynkowych dwaj nobliści: George A. Akerlof i Robert J. Shiller w książce pod wielce wymownym tytułem *Złować frajera. Ekonomia manipulacji i oszustwa (Phishing for Phools: The Economics of Manipulation and Deception)*, wskazującym na etyczno-moralne podłoże pomiaru [Akerlof, Shiller, 2017].

Słabości miary jaką jest PKB rodzą zapotrzebowanie na dodatkowe mierniki. Próby uchwycenia stanu gospodarki poprzez zbyt mały zbiór liczb może bowiem skutkować błędnymi wnioskami i nietrafnymi, niesprawiedliwymi ocenami. Natomiast bezrefleksyjna pogoń za zwiększaniem PKB za wszelką cenę może powodować pogarszanie się poziomu i jakości życia ludzi.

Niedostatki PKB jako miary osiągnięć społeczno-gospodarczych i charakterystyczne dla kilku minionych dekad fetyszyzowanie tej miary, tj. nadanie jej statusu wyroczeni racjonalności działań, czy wręcz bożka, sprawiają, że coraz bardziej krytycznie oceniane są takie modele polityki gospodarczej, w której absolutnym priorytetem jest wzrost gospodarczy [Skidelsky, 2011b].

Mimo powszechnego po II wojnie światowej stosowania PKB jako miernika wzrostu gospodarczego, niemal od początku jego wprowadzenia w systemach statystycznych występowało wiele kontrowersji. W miarę rosnącej złożoności gospodarki, jej wirtualizacji i narastającej dynamizacji przemian, kontrowersje te nie tylko nie słabną, lecz przeciwnie, wydają się narastać. Trudności, ograniczenia, ale i nieuchronne w warunkach ich występowania błędy pomiaru PKB przekładają się zarazem na trudności w jego prognozowaniu. Wraz z upływem czasu i wskutek dokonujących się przemian cywilizacyjnych, coraz bardziej ujawniają się słabości kategorii, jaką jest PKB. Przesilenie cywilizacyjne, jakiego w wyniku rewolucji cyfrowej obecnie doświadcza świat sprawia, że coraz więcej dokonań gospodarczych albo wymyka się z ram PKB, albo zafakszowuje jego obraz. Na dobrze znane wady PKB (m.in. jednakowe traktowanie rynkowych dóbr i usług społecznie pożądanym oraz niepożądanym {antydość}, nieuwzględnianie zmian społecznych i ekologicznych) nakładają się nowe słabości, wynikające z niedostosowania PKB do dokonujących się przemian technologicznych i cywilizacyjnych. Przykładem tego są chociażby nieznanujące należytego odzwierciedlenia w PKB takie zjawiska, jak rozwijająca się szybko dzięki Internetowi gospodarka współdzielenia (*sharing economy*), nasilające się zjawisko zerowych kosztów krańcowych i inne [Rifkin, 2016]. W dodatku wdrażane co parę lat w ONZ-owskim systemie rachunków narodowych (SNA)

oraz w systemie europejskim (ESA) kolejne modyfikacje, choć zorientowane na doskonalenie i kompleksowość systemu pomiaru dokonań gospodarczych, budzą wiele wątpliwości. Modyfikacje te nie tylko nie są postrzegane jako niezbędne doskonalenie metodyki pomiaru i doskonalenie statystyki, lecz przeciwnie, rodzą podejrzenia manipulacji statystycznych, w tym manipulacji podporządkowanych interesom politycznym.

Kontrowersje na temat pomiaru PKB nasiliły się m.in. w związku z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 549/2013 z 21 maja 2013 roku [Rozporządzenie, 2013]. Zgodnie z tym Rozporządzeniem, od września 2014 roku kraje członkowskie UE, a zatem i Polska, wzorem innych krajów i stosownie do standardów SNA 2008 muszą wliczać do swojego PKB – w szerszym zakresie niż dotychczas – działalność nielegalną, w tym m.in. handel narkotykami i przemysł. W rachunkach narodowych, co do zasady, jest też uwzględniana prostytucja. Jest to zatem zapis niejako wbrew intencjom twórcy koncepcji pomiaru wartości nowo wytworzonej, czyli Simona Kuzneta, który postulował, żeby produkt narodowy, a zatem i PKB, obejmował tylko te dobra i usługi, które służą poprawie jakości i podwyższaniu standardu życia. Jednak obowiązujące obecnie standardy zorientowane są na czysto ilościowy wymiar PKB i dochodu narodowego, znacząco odbiegając od tego postulatu [Kuznets, 1976].

Włączanie do PKB dodatkowych elementów działalności nielegalnej i prostytucji może mieć wpływ na zmiany wielkości PKB, a zarazem naliczanych na jego podstawie rozmaitych składek krajów członkowskich UE i składek na rzecz innych organizacji ponadnarodowych. Takie poszerzenie rachunku PKB wpływa zarazem na poprawę wskaźnika długu publicznego, liczonego jako relacja tego długu do PKB. D. Coyle sarkastycznie stwierdza, że „Był to drobny podarek od losu dla wszystkich rządów UE chcących zrzucić z siebie część ciężaru długu publicznego, który zawsze podaje się jako ułamek PKB; znacznie prościej jest tu podnieść mianownik niż zmniejszyć licznik. Jednak zmiana w metodologii podkreśliła jeden z wielu paradoksów tej powszechnie przyjętej miary sukcesów gospodarczych: uwzględnia prostytucję, ale nie nieodpłatną pracę domową wszelkiego rodzaju” [Coyle, 2018, s. 1]. Stawia w związku z tym pytanie, jaką naprawdę statystyką jest PKB. Dochodzi do wniosku, że „PKB był wystarczająco dobrym miernikiem w powojennej epoce taśmowej produkcji i gospodarek państw narodowych; dzisiaj w gospodarce dominują usługi i wartości niematerialne, różnorodność produktów jest o wiele większa, a wszystko łączy silna sieć ponadgranicznych powiązań. Nie jest wcale oczywiste, czy PKB dobrze mierzy cyfrową, zglobalizowaną gospodarkę, gdzie

przybywa bezpłatnych usług i wtórnego obrotu towarów. Z pewnością nie widać w nim, jaka część wzrostu gospodarczego przypada na różne osoby i grupy, a rozkład ten stał się po 1980 roku bardzo nierówny. Wreszcie PKB nie mówi nam, na ile trwały jest wzrost gospodarki, co ma wyjątkowe znaczenie w epoce po wielkim kryzysie finansowym i w czasach, gdy coraz bardziej martwimy się nieodwracalnymi szkodami, jakie możemy wyrządzić środowisku i klimatowi. Jako miernik aktywności gospodarczej PKB ma zatem wady i zalety, ale jako myślowy skrót dla dobrobytu społecznego albo trwałości wzrostu szybko traci na wartości” [Coyle, 2018, s. 2].

W tej sytuacji nie dziwi refleksja znanego naukowca – fizyka Marka Buchanana: „Praca nad stworzeniem lepszych miar bogactwa jest zdecydowanie mało pociągająca, ale być może nie ma obecnie ważniejszej rzeczy do zrobienia. Praca taka wiązałaby się m.in. z ustaleniem i policzeniem wartości nienaruszonych ekosystemów i zbadaniem wartości gleb. Wymagałaby także policzenia stopnia wykorzystania kapitału poprzez np. wyczerpanie surowców i paliw kopalnych albo stopnia zniszczenia zasobów odnawialnych, takich jak tereny łowieckie czy lasy” [Buchanan, 2014]. Ale też naukowiec ten, tak, jak i wielu innych uznaje, że zmiana sposobu pomiaru gospodarki jest jednym z najpilniejszych zadań. „Wyobraźmy sobie, jak mogłoby się zmienić krótkookresowe nastawienie polityków, gdyby wyborcy zwracali uwagę na uaktualnione miary prawdziwego bogactwa. Rządy, które zaniechały inwestycji w edukację, zdrowie czy infrastrukturę – czyli inwestycje, które tworzą bogactwo w dłuższej perspektywie – byłyby słusznie postrzegane jako ci, którzy to bogactwo niszczą. Na tle międzynarodowych porównań ich zakłopotanie byłoby jeszcze większe. Dziś brzmi to co najmniej jak sen. Niestety, miary takie jak PKB wciąż dominują w naszym myśleniu i pewnie jeszcze przez jakiś czas tak pozostanie” [Buchanan, 2014].

Działania ukierunkowane na doskonalenie miary, jaką jest PKB, a przede wszystkim jej poszerzenie o wszelkie przejawy działań rynkowych, w tym zarówno legalnych, jak i nielegalnych, nie tylko nie eliminują kontrowersji dotyczącej tego miernika, ale je nasilają. Dlatego też wskazuje się na konieczność zmian w podejściu do PKB. Postuluje się m.in., aby w analizach i ocenach opartych na PKB, w tym rachunkach *per capita*, czyli w przeliczeniu na mieszkańca, w większym niż dotychczas stopniu wykorzystywana była statystyczna miara, jaką jest mediana, czyli wartość środkowa. W niektórych sytuacjach może być ona bardziej adekwatną miarą niż wielkości (wskaźniki) średnie, które zaciemniają skalę zróżnicowania dochodów. Z pewnością wykorzystywanie w analizach PKB także mediany sprzyjałoby wnikliwości analiz i wnioskowania na

temat rozbieżności między wielkościami średnimi a medianą. Rozbieżności te zmniejszają się, jeśli statystyczny rozkład danych liczbowych ma cechy rozkładu normalnego. Jednak obecnie tak nie jest, o czym świadczą m.in. narastające w wielu krajach nierówności dochodowe. Stąd też wielu badaczy wzrostu gospodarczego postuluje, żeby stosowane były „wskaźniki, które szerzej ujmują to, co dzieje się z większością obywateli (mierniki mediany dochodu), co dzieje się z najuboższymi (mierniki ubóstwa), co dzieje się ze środowiskiem (miernik wyczerpywania się zasobów i degradacji środowiska) i co się dzieje z równowagą ekonomiczną (mierniki zadłużenia)” [Stiglitz i in., 2013, s. XXXV]. Jest to istotne tym bardziej, że wzrostowi PKB może towarzyszyć pogorszenie się jakości życia, np. wskutek zagrożeń ekologicznych. Może też być odwrotnie, i w określonych warunkach jakość życia może się poprawiać nawet w sytuacji spadku PKB (np. wskutek mniejszego obciążenia środowiska naturalnego).

Dotychczas jednak ani w teorii ekonomii, ani w praktyce, nie dopracowano się alternatywnych w stosunku do PKB miar. Stąd też z wysokim prawdopodobieństwem można zakładać, że w najbliższej, dającej się przewidzieć przyszłości, PKB raczej nie zostanie zastąpione przez inną, mniej ułomną miarę. Wynika to ze złożoności problemu. Z pewnością nie może być substytutem PKB nawet tak pociągająca, ale zarazem tak niedookreślona, wieloznaczna miara, jaką jest indeks szczęścia. Ogólnie rzecz biorąc, w grę wchodzi zatem miary komplementarne, a nie substytucyjne. Potrzebę miar komplementarnych uwydatnia przesilenie cywilizacyjne, jakie przynosi rewolucja cyfrowa i Internet, co nasila ułomności PKB, D. Coyle konstatuje, że Dolina Krzemowa to ból głowy statystyków. PKB bowiem „nigdy nie był w stanie uchwycić najbardziej rzucającej się w oczy i najważniejszej cechy współczesnego kapitalizmu: że jest on „maszyną innowacji” [Coyle, 2018, s. 33]. D. Coyle zauważa, że „cena laptopa może i nie zmienia się zbyt, ale cena jednostki mocy obliczeniowej poleciała na łeb, na szyję. Podobnie jest z innymi produktami i usługami, takimi jak aparaty i telefony komórkowe albo łączność z internetem. (...) Niekiedy wzrost ceny przedmiotu wynika ze wzrostu jego jakości, a zignorowanie tego prowadzi do zaniżenia realnego PKB” [Coyle, 2018, s. 33]. Cytowane w książce przeprowadzone w 1996 roku w USA badania na ten temat wykazują, że „zignorowanie wzrostu produktywności doprowadziło do zawyżenia inflacji (i tym samym zaniżenia realnego wzrostu) o 1,3 punktu procentowego rocznie przed 1996 rokiem, z czego za około połowę odpowiadały nowe produkty i podnoszenie jakości towarów. Od tej pory oficjalni statystycy w większości krajów zaczęli stosować przy obliczaniu indeksów cen tego typu towarów i usług

metodę zwaną «hedonicznym modelem cen». Polega ona na porównywaniu rzeczywistych cen i ich relacji z różnymi cechami omawianego produktu”. Opracowany na takiej podstawie hedoniczny indeks cen ma wyrażać rzeczywistą współzależność między zmianą jakości produktu a jego ceną. Jednak zarazem stosowanie owego hedonistycznego modelu wskazuje na nowe rodzaje ryzyka błędów pomiaru PKB, w tym subiektywizmu. W dodatku nakłada się na to kwestia radykalnych przemian gospodarki, która – jak stwierdza D. Coyle – przestaje być „bytem głównie fizycznym, a staje się w coraz większym stopniu bytem niematerialnym”. Przy tym coraz więcej dóbr dostępnych jest nieodpłatnie, a zarazem zaciera się granica między pracą i niepracą. Coraz więcej ludzi bowiem „przyczynia się do tworzenia wartości na zasadzie wolontariatu (kanoniczne przykłady to Wikipedia i Linux)” [Coyle, 2018, s. 123].

W związku z ułomnościami miary jaką jest PKB, intensyfikują się prace nad alternatywnymi miarami gospodarki. W wyniku tych prac powstały nowe koncepcje pomiaru dokonań społeczno-gospodarczych i dobrobytu społecznego, w tym takie jak Human Development Index („wskaźnik rozwoju ludzkiego”), wieloczynnikowa miara wyrażająca poziom rozwoju społeczno-ekonomicznego oraz narodowy indeks szczęścia (Gross National Happiness Index – GNHI). Warto tu dodać, że kwestie te są także prezentowane w polskich publikacjach. Między innymi Grzegorz W. Kołodko, odnosząc się do koncepcji GNHI, postuluje rozwijanie tego kierunku badawczego i proponuje „zintegrowany indeks pomysłowości” [Kołodko, 2008]. Choć bowiem GNHI budzi wiele kontrowersji, to jednak ze względu na społeczne pożądanie szczęścia i wpływ nastrojów społecznych na atmosferę w kraju, z pewnością indeks zasługuje na rozwinięty dyskurs i badania. Nieprzypadkowo też na Europejskim Forum Nowych Idei – Sopot 2017<sup>2</sup>, kwestie te włączono do programu debaty. Odbyła się ona pod hasłem „Czy produkt krajowy brutto odda pole indeksowi szczęścia?” Już sam tytuł tej debaty wskazuje na wagę problemu, choć zarazem budzi wątpliwości. PKB bowiem to standardowa i użyteczna miara makroekonomiczna. Mimo wad, nie ma dotychczas zamiennika mniej wadliwego. Dlatego określenie „ustępować pola”, tym bardziej na rzecz tak słabo wciąż zdefiniowanej, choć jakże atrakcyjnej miary, jaką jest indeks szczęścia, raczej nie jest zasadne, pomijając nawet kwestie pozyskiwania danych i ich porównywalności oraz subiektywizmu. Byłaby to raczej zamiana w stylu „zamienił stryjek siekierkę na kijek”. Obydwie te miary – PKB i indeks szczęścia – mają bowiem inne zakresy i funkcje do spełnienia. Indeks szczęścia jest zorientowany na pomiar jakości

życia, dobrego samopoczucia ludzi, a nie – tak jak w przypadku PKB – na pomiar dokonań gospodarczych.

D. Coyle zdecydowanie krytycznie, może nawet nazbyt krytycznie, ocenia koncepcje indeksu szczęścia, uznając, że nie ma potrzeby tworzenia nowych miar „szczęścia” i stwierdza, że „na chwilę obecną nie ma alternatywy dla PKB, jeśli chodzi o mierzenie wzrostu gospodarki”. Pomimo wielu wskazywanych w książce zastrzeżeń do PKB, D. Coyle uznaje, że kategoria ta „dobrze radzi sobie z mierzeniem tempa, w jakim rośnie produkcja «gospodarki» i jest ściśle powiązana z dobrobytem społeczeństwa”. D. Coyle przyznaje co prawda, że najsłabszym punktem PKB jest problem z pomiarem innowacji, jakości oraz różnorodności niefizycznych towarów i usług, ale miernik ten „radzi sobie lepiej niż jakkolwiek istniejąca obecnie alternatywa. Istnieją inne opcje, jeśli chodzi o pomiar dobrobytu, a nie produkcji, są to jednak koncepcje od siebie całkiem odrębne i nie powinno się ich mieszać” [Coyle, 2018, s. 119]. Wskazuje to na dość zdystansowany stosunek D. Coyle do miar stanowiących uzupełnienie PKB, co różni tę Autorkę od Autorów dwu wskazywanych na wstępie raportów autorstwa Stiglitz’a i in.

Jednak słabości cechujące PKB przemawiają za komplementarnością, czyli uzupełnianym się zestawem miar. D. Coyle ma jednak rację wskazując, że obecnie PKB nie ma substytutu, tym bardziej, że miar doskonałych nie ma i w dającej się przewidzieć perspektywie raczej nie będzie. Zamiast zatem pytania czy i jaka miara mogłaby zastąpić PKB, bardziej zasadne staje się pytanie – czym i jak tę miarę uzupełnić. Choć ze względu na wady, jakimi obarczony jest PKB, w debacie ekonomicznej wskazuje się na zasadność przejścia na tzw. post-PKB-owski model gospodarki [Kołodko, 2013], to nawet w takim modelu nieuchronne jest jednak wykorzystywanie PKB jako miary dokonań gospodarczych. W tym kontekście D. Coyle ocenia, że post-PKB-owski model, czyli – jej zdaniem – „brak wzrostu, o którym marzą niektórzy, jest dla bogaczy” [Coyle, 2018, s. 119]. To chyba jednak zbyt ostra ocena i niemająca potwierdzenia w najnowszym raporcie OECD *Poza PKB*. Post-PKB-owski model wzrostu należałoby raczej traktować jako koncepcję wskazującą na konieczność zmian celów i preferencji w polityce społeczno-gospodarczej i odejścia od, tak charakterystycznego dotychczas, fetyszyzowania PKB. Potrzebę tego typu kierunków przemian uznaje też i eksponuje Unia Europejska, co znalazło m.in. wyraz w skierowanym do Rady i Parlamentu Europejskiego komunikacie Komisji z 20 sierpnia 2009 roku, zatytułowanym *Wyjść poza PKB – pomiar postępu w zmieniającym się świecie*. Następnym tego jest między innymi Rezolucja Parlamentu Europejskiego z 8 czerwca 2011

<sup>2</sup> Zob. E. Mączyńska [2017].



roku w sprawie wyjścia poza PKB – pomiar postępu w zmieniającym się świecie (2010/2088 (INI)). Rezolucja ta ukierunkowana jest na wdrażanie bardziej wszechstronnych niż PKB metod pomiaru gospodarki, dobrobytu i postępu w poszczególnych krajach [Rezolucja, 2011]. W tego typu koncepcjach nie chodzi zatem o podważanie potrzeby wzrostu PKB. Bowiem, jak trafnie wyraża to popularna sentencja: *PKB to nie wszystko, ale bez PKB nie ma niczego*. PKB nie mierzy wszystkiego, mierzy tylko dokonania rynkowe, mierzy, choć nie w pełni, gospodarkę. Nie mierzy dokonań społecznych czy ekologicznych, lub co gorsza, dokonania te mogą w krótkim okresie obniżyć PKB (jak np. działania na rzecz ograniczenia nadmiernej eksploatacji środowiska naturalnego). W tym sensie PKB nie jest dostatecznie trafną miarą ani dobrobytu, ani jakości życia. Stąd też odpowiedź na pytanie o nowe, uzupełniające miary dokonań społeczno-gospodarczych powinno być powiązane z odpowiedzią na pytanie: co powinno być celem polityki rządów?

Z pewnością odpowiedź na tak postawione pytanie nie może koncentrować się na PKB. PKB bowiem w dobrze rządzonej demokratycznym kraju nie może być celem samym w sobie. D. Coyle, odnosząc się do tej kwestii, przywołuje opinię Williama Nordhousa i Jamesa Tobina z 1972 roku<sup>3</sup>: „Ekonomiści to wiedzą, a jednak ich codzienne wykorzystywanie PNB jako standardowej miary wydajności gospodarki wyraźnie sugeruje, że są jego czcicielami i chcą na tę wiarę nawracać innych”. Do dziś niestety opinia ta jest prawdziwa, mimo upływu lat i zmiany w fundamentach przemian światowej gospodarki. D. Coyle potwierdza to, zarzucając politykom i ekonomistom, że pomimo zastrzeżeń do PKB „często sprawiają wrażenie, jakby PKB i dobrobyt były w zasadzie jednym i tym samym. Autorzy polityki gospodarczej powinni brać za cel dobrobyt lub dobrostan, a nie PKB dla samego PKB” [Coyle, 2018, s. 99]. Celem demokratycznego rządu powinna być zatem dbałość o jakość życia ludzi, zapewnienie trwałego, harmonijnego rozwoju społeczno-gospodarczego, służącego poprawie tej jakości, z uwzględnieniem priorytetów współczesnego człowieka. Choć priorytety takie są niełatwe do trafnej identyfikacji i bardzo trudne do pomiaru, to jednak w ramach demokratycznych procedur kształtujących życie i postawy obywatelskie możliwe jest wypracowanie konsensusu na ten temat.

Tym samym PKB powinien być traktowany jako środek do realizacji celów, a nie cel sam w sobie. Celem takim w demokratycznym państwie powinna

być poprawa jakości życia ludzi, a to wymaga trwałego, harmonijnego rozwoju społeczno-gospodarczego. Rozwój taki zaś oparty jest na trzech filarach: wzrost gospodarczy, czyli właśnie wzrost PKB, postęp społeczny (dostępność edukacji, pracy, ochrony zdrowia, kultury, czasu wolnego, demokracji, wolności, sprawiedliwości społecznej, warunków innowacyjności i kreatywności, bezpieczeństwa itp.) oraz postęp ekologiczny. Jedynie postęp we wszystkich tych trzech obszarach (gospodarczym, społecznym i ekologicznym) upoważnia do określania dokonujących się przemian mianem harmonijnego, trwałego rozwoju społeczno-gospodarczego. Rozwój taki nie może być utożsamiany ze wzrostem gospodarczym, czyli ze wzrostem PKB. Wbrew nierzadko synonimicznemu posługiwaniu się tymi kategoriami w niektórych publikacjach i dyskursach, nie są to kategorie tożsame. Rozwój społeczno-gospodarczy w odróżnieniu od wzrostu gospodarczego cechuje zatem zapobiegająca wykluczeniu społecznemu inkluzywność i harmonia, czyli godzenie interesów gospodarczych, społecznych i ekologicznych. Postęp społeczny przeciwdziała wykluczeniu społecznemu, natomiast sam wzrost PKB i bogacenie się np. wyłącznie wąskiej grupy ludzi, bez poprawy jakości życia szerszych warstw społecznych i poprawy ekologicznej, określany jest w literaturze przedmiotu jako dziki wzrost gospodarczy [Sachs, 1996]. Taki zaś wzrost zwiększa ryzyko narastania nierówności społecznych, a tym samym barier popytu, co z kolei zwiększa ryzyko barier rozwoju i destabilizacji gospodarki i w konsekwencji pogarszania się jakości życia ludzi. A to właśnie na podnoszenie jakości życia ludzi powinna być ukierunkowana polityka społeczno-gospodarcza rządu. To zaś łączy się z rozpoznawaniem preferencji ludzi. Wiąże się to tym samym z pytaniem o priorytety „współczesnego człowieka”.

Pytanie o priorytety współczesnego człowieka należy do najtrudniejszych i najbardziej złożonych, przede wszystkim ze względu na cechujące ludzi bardzo zróżnicowane preferencje. Upraszczając, można jednak uznać, że realizację tych priorytetów zawsze warunkuje trwały, harmonijny rozwój społeczno-gospodarczy, rozumiany jako postęp w trzech obszarach: gospodarczym, społecznym i ekologicznym. To zaś wiąże się z kwestią uzupełniających w stosunku do PKB miar. Jeśli bowiem rozwój oparty jest na wymienionych trzech filarach, to oprócz pomiaru PKB i działań na rzecz usuwania jego słabości, niezbędne są komplementarne miary postępu w pozostałych dwu dziedzinach: społecznej i ekologicznej. Miary te mogą być różne i niektóre z nich już funkcjonują w praktyce, jak np. wymieniany już Human Development Index (HDI), indeks sprawiedliwości społecznej, innowacyjności i inne. Wśród nich jest również indeks szczęścia. Tego typu poza-PKB-owskie miary

<sup>3</sup> Economists all know that, and yet their everyday use of GNP as the standard measure of economic performance apparently conveys the impression that they are evangelistic worshippers of GNP [Nordhaus, Tobin, 1972, s. 512].

cehuje uwzględnianie obok czynników ilościowych, także kwestii jakościowych, w tym rzeczonych już priorytetów współczesnego człowieka. Są to zatem miary niełatwe do kreowania i stosowania, co znajduje wyraz w wielu kontrowersjach i sporach. Wskazuje to zarazem na potrzebę konstruktywnego dyskursu społecznego, zorientowanego na racjonalizację systemu pomiaru dokonań społeczno-gospodarczych oraz na przejrzystość i kompleksowość pomiaru. Jest to istotne tym bardziej, że jak wykazują badania, przesileniu cywilizacyjnemu i rewolucji cyfrowej towarzyszy anomia, czyli chaos w systemie wartości, sytuacja, w której – nie wiadomo np. czy chciwość jest dobra, czy nie, czy internetowe *fake newsy* są dopuszczalne itp. Kompleksowość pomiaru i przejrzystość jego kryteriów może przeciwdziałać anomii, ale sam pomiar PKB tu nie wystarcza, konieczne są dodatkowe miary.

Rzeczona harmonia między postępem gospodarczym, społecznym i ekologicznym wiąże się z jednym z najtrudniejszych obecnie wyzwań w gospodarce globalnej, jakim jest konieczność zmniejszania nierówności społecznych, w tym dochodowych tak, by nie doprowadzały one to do destabilizacji gospodarek. Rozwiązaniem jest właśnie polityka ukierunkowana na godzenie, harmonizowanie interesów gospodarczych, społecznych i ekologicznych. Przykładem może być tu m.in. kwestia płacy minimalnej jako jednego z narzędzi przeciwdziałania nierównościom dochodowym. Płaca minimalna to kategoria dotycząca zarazem gospodarki i polityki społecznej, a nawet w pewnej mierze ochrony środowiska naturalnego. Dla zapewnienia harmonii między postępem społecznym i gospodarczym, poziom płacy minimalnej powinien być dostosowany do produktywności pracy i tempa wzrostu PKB. Poziom takiej płacy nie powinien naruszać wymogów racjonalności ekonomicznej, co zagrażałoby wzrostowi gospodarczemu, względnie zwiększałoby ryzyko degradacji środowiska naturalnego, jeśli przedsiębiorcy kompensowaliby wzrost kosztów łączących się z podwyższaniem płacy minimalnej – poprzez cięcia nakładów związanych z wymogami ochrony środowiska naturalnego. Z kolei zbyt niska płaca minimalna zwiększałaby ryzyko marnotrawstwa zasobów pracy oraz osłabiałaby bodźce do inwestowania w pracooszczędne i ekologicznie przyjazne technologie, ograniczając tym samym innowacyjność gospodarki.

Zarazem w tym kontekście istotne jest pytanie, czy rosnące nierówności to rynkowa konieczność, czy przypadkowy efekt uboczny współczesnego modelu gospodarczego, tu przyjętego systemu pomiaru dokonań. Wiele badań na ten temat wskazuje, że to konsekwencja działania każdego z tych czynników. Wolny rynek tworzy naturalne warunki dla powstawania nierówności, preferuje bowiem silniejszych, preferuje

rynkowo lepiej dostosowanych jego uczestników. Natomiast model gospodarczy może tę naturalną cechę wolnego rynku wzmacniać lub osłabiać, a tym samym przeciwdziałać narastaniu nierówności. Takie antynierównościowe cechy charakteryzują m.in. wysoce inkluzywny, partycypacyjny model skandynawski. Z kolei wysoce zorientowany na indywidualizm i ostrą konkurencję wolnorynkową model neoliberalny tworzy ryzyko narastania nierówności, co potwierdza praktyka. Stąd konieczność wdrażania modeli zapewniających inkluzję społeczną i przeciwdziałających wykluczeniu społecznemu. Ramy takiego modelu przedstawione zostały m.in. w Raporcie *Reforma kulturowa 2020–2030–2040* [Żakowski, 2015].

Na zakończenie można stwierdzić, że swego rodzaju syntezę piękna i brzydoty miary, jaką jest produkt narodowy, a zatem i produkt krajowy, stanowi przytaczana też w raporcie OECD wypowiedź Roberta Kennedy'ego z 1968 roku. Odnosząc się do amerykańskiego produktu narodowego, wskazywał, że produkt ten obejmuje wszystkie konsumowane i inwestowane dobra, ale obejmuje też napalm, głowice nuklearne, samochody pancerne dla policji, karabiny oraz programy telewizyjne, które sławią przemoc. „Nie odzwierciedla stanu zdrowia naszych dzieci, jakości ich wykształcenia i radości, jaką daje im zabawa. Nie opisuje piękna naszej poezji, trwałości naszych małżeństw, poziomu intelektualnego debaty publicznej czy poczucia integralności naszych urzędników państwowych. Nie mierzy naszej odwagi i mądrości, wykształcenia, empatii, oddania dla kraju. Krótko mówiąc, mierzy wszystko, z wyjątkiem tego, co decyduje o tym, że warto żyć” [Rogers, 2012].

Skoro na trwałe rozwój społeczno-gospodarczy składają się trzy filary: gospodarczy, społeczny i ekologiczny, to sam pomiar PKB i jego wzrostu (wzrostu gospodarczego), w ocenie tego rozwoju nie wystarcza, niezbędne są uzupełniające miary postępu w pozostałych, pozagospodarczych dziedzinach oraz dodatkowe miary, ale jako uzupełnienie miernika PKB, a nie jego zastąpienie. Możliwe są przy tym różnorodne konfiguracje tych miar, stosownie do przyjętych celów i priorytetów rozwojowych oraz ich ewaluacji, jak i stosownie do przyjętej skali, uprofilowania i szczególności monitorowania przemian. Różne częściowe wskaźniki dokonań społeczno-gospodarczych, w tym np. edukacji, ochrony zdrowia, długości życia i inne, są w znacznej mierze dostępne w oficjalnych statystykach. Trudnym wyzwaniem jest jednak taki dobór wskaźników, aby dawały one kompleksowy, komplementarny, zobiektywizowany, nieobarczony uznaniowością i manipulatywnością obraz dobrobytu społecznego i jakości życia ludzi, tak aby dobrobyt nie wymykał się statystykom [Siemionczyk, 2017]. Jest to istotne zwłaszcza w warunkach występowania asymetrii rozwojowych, w tym nierówności

społecznych. Wypracowanie holistycznego pomiaru dokonań społeczno-gospodarczych jest istotne tym bardziej, że wolny rynek, z definicji premiujący silniejszych, sprzyja nasilaniu się nierówności społecznych, ale zarazem model gospodarki może stanowić tego przeciwwagę, czego dowodzą np. doświadczenia skandynawskie. Zasadne jest zatem rozwijanie modeli inkluzywnych, przeciwdziałających wykluczeniu społecznemu.

D. Coyle konsekwentnie podkreśla, że „PKB nie jest i nigdy nie miał być środkiem pomiaru poziomu życia. Zlicza produkcję. (...) Simon Kuznets, jeden z pionierów rachunków narodowych, bardzo chciał opracować miarę dobrobytu, ale wymogi wojny spowodowały, że jego ambicja musiała ustąpić potrzebie pomiaru produkcji i zdolności produkcyjnych (...). Jeśli zamiast tego celem byłoby stworzenie miary dobrobytu obywateli, nie powinniśmy wywodzić jej z PKB. Sugeruje to, że każda potencjalna reforma produktu krajowego brutto – czy indeksy hedoniczne, czy bardziej radykalne alternatywy proponowane przez jego krytyków, (...) próbuje zmienić go w coś, do czego nigdy nie był pomyślany” [Coyle, 2018, s. 80].

Na zakończenie książki D. Coyle przyznaje, że „w chwili obecnej jesteśmy w statystycznej mgle. Nie mamy informacji niezbędnych do wydawania osądów ani o negatywnych aspektach wzrostu, gdy jest on nie do utrzymania i wyczerpuje zasoby, także naturalne, ani o jego dobrych stronach, czyli innowacji i kreatywności” [Coyle, 2018, s. 121]. Zarazem jednak wyraża przekonanie, że „pomimo wszystkich swoich wad PKB wciąż jest jasnym światłem prześwietlającym przez tę mgłę” [Coyle, 2018, s. 121].

Tak wysoce afirmatywny stosunek D. Coyle do miary, jaką jest PKB, może zaskakiwać, tym bardziej, że w książce szczegółowo analizowane są jego wady. Trudno się jednak nie zgodzić z opinią D. Coyle, że na razie nie ma alternatywy dla PKB, a wciąż kreowane, rozmaite nowe miary mogą być jedynie uzupełnieniem PKB. Zważywszy jednak na tempo przemian w gospodarce i przesilenie cywilizacyjne, jakie jest następstwem przekształcania się cywilizacji przemysłowej w nowy wzorzec cywilizacyjny, kształtowany w wyniku rewolucji cyfrowej, trzeba się liczyć także z tym, że w nie tak długiej perspektywie PKB może się okazać miarą nieprzystającą do wymogów nowej gospodarki. Nie da się tego wykluczyć, tym bardziej, że akurat najsłabszym punktem PKB jest właśnie słaba przystawalność tej miary do zjawisk związanych z wirtualizacją gospodarki, innowacyjnością i narastającą w związku z tym różnorodnością, różnorodnością nowych produktów i usług, w tym nieodpłatnych.

D. Coyle mimo silnie afirmatywnego podejścia do PKB, przyznaje jednak, że nie jest wcale

oczywiste, jak będzie wyglądał pomiar gospodarki w przyszłości.

Wszystko to przemawia jednak za koniecznością rozwijania badań i prac wdrożeniowych ukierunkowanych na racjonalizację systemu pomiaru zarówno gospodarki, jak i dokonań społeczno-gospodarczych. D. Coyle, mimo wysoce afirmatywnego podejścia do PKB, dochodzi jednak do wniosku, że „pilnie potrzebny jest jednak regularnie publikowany, oficjalny wskaźnik trwałości rozwoju. Obecnie nie ma żadnego narzędzia, które poinformowałoby rządy, czy wzrost gospodarczy uzyskany dzięki ich polityce nie odbywa się kosztem wzrostu i poziomu życia w przyszłości. Porównania między jednostką a całym krajem nigdy nie są dokładne (i mogą być mylące)” [Coyle, 2018, s. 120]

Tym samym Coyle przyznaje jednak, że konieczne są uzupełnienia miary PKB o inne wskaźniki. Za taką koncepcją, swego rodzaju tablicą rozdzielczą, „dashboardu” różnych wskaźników opowiedzieli się też autorzy cytowanego już raportu *Błąd pomiaru*. Uznali oni – co eksponuje też D. Coyle – że „zamiast próbować połączyć różne wartości w jeden wskaźnik, lepiej zbierać i publikować statystyki dotyczące różnych wskaźników, które na pewno przyczyniają się do dobrobytu społecznego” [Coyle, 2018, s. 102]. Jednym z kierunków takich działań jest kreowanie miar uzupełniających w stosunku do PKB oraz wprowadzanie narzędzi umożliwiających identyfikowanie i eliminowanie błędów pomiaru.

D. Coyle, jak i Autorzy wymienianych we wstępie tego tekstu raportów o PKB wskazują na złożoność pomiaru dokonań społeczno-gospodarczych i występujące ryzyko utożsamiania PKB z dobrobytem społecznym, podczas gdy przemiany w gospodarce sprawiają, że różnice te narastają. D. Coyle zauważa, że coraz szybciej rosnąca różnorodność dostępnych produktów i upowszechnianie personalizacji ofert, a także rozmycie granicy między wypoczynkiem a pracą w wielu twórczych zawodach oznacza, że „statystyki PKB ciągle zaniżają wzrost dobrobytu. Wbrew powszechnej opinii, że wyolbrzymiają poprawę naszego poziomu życia, całkiem możliwe, że jest wręcz przeciwnie” [Coyle, 2018]. To pytanie pozostaje otwarte. Jako przybliżenie do pozyskania odpowiedzi na nie można uznać analizy przedstawione w raporcie *Poza PKB*. Potwierdzają one opinię D. Coyle, że w rozwikływaniu tego problemu szczególnie ważne jest, aby nie utożsamiać i nie mylić PKB z miarami dobrobytu społecznego. Istotne jest przede wszystkim, aby dokładnie rozumieć, czym się różni PKB oraz jakie ma funkcje do spełnienia w porównaniu z innymi miarami przemian społeczno-gospodarczych, w tym miarami dobrobytu i jakości życia, m.in. np. miarą ekonomicznego dobrobytu (Measure of Economic Welfare), indeksem trwałego

dobrobytu ekonomicznego (Index of Sustainable Economic Welfare), wskaźnikiem prawdziwego postępu (Genuine Progress Indicator), indeksem lepszego życia (Better Life Index) i innymi wcześniej wymienianymi miarami. Książka D. Coyle, jak i wskazywane raporty o PKB z pewnością mogą być pomocne w należyтым zrozumieniu złożonych kategorii związanych z pomiarem dokonań społeczno-gospodarczych. Dlatego też z pełnym przekonaniem rekomenduję te lektury.

## Bibliografia

- Akerlof G.A., Shiller R.J. [2017], *Zławić frajera. Ekonomia manipulacji i oszustwa*, PTE, Warszawa.
- Buchanan M. [2014], *PKB do kosza. Jak powinniśmy mierzyć bogactwo narodów?* 4 listopada, <http://forsal.pl/artykuly/833078,skb-do-kosza-jak-powinnismy-mierzyc-bogactwo-narodow.html> (4.11.2014).
- Coyle D. [2018], *PKB: krótka, lecz emocjonująca historia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Dickinson E. [2011], *GDP: a brief history*, "Foreign Policy", 3 January, [http://www.foreignpolicy.com/articles/2011/01/03/gdp\\_a\\_brief\\_history](http://www.foreignpolicy.com/articles/2011/01/03/gdp_a_brief_history) (3.01.2017).
- Drozdowicz-Bieć M. [2013], *Szara strefa w PKB, czyli liczenie niepoliczalnego*, „Obserwator Finansowy”, 10 września, <https://www.obserwatorfinansowy.pl/tematyka/makroekonomia/szara-strefa-w-pkb-czyli-liczenie-niepoliczalnego/> (10.09.2013).
- GUS [2000], *Europejski system rachunków narodowych i regionalnych ESA 1995*, „Zeszyty Metodyczne i Klasyfikacje”, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa.
- Kołodko G.W. [2008], *Wędrujący świat*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Kołodko G.W. [2013], *Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Kuznets S. [1934], *National Income, 1929–1932*, National Bureau of Economic Research, June, <http://www.nber.org/chapters/c2258.pdf> (15.04.2018).
- Kuznets S. [1976], *Wzrost gospodarczy narodów: produkt i struktura produkcji*, PWE, Warszawa.
- Kuznets S. [2014], *Simon Kuznets – Prize Lecture. Modern Economic Growth: Findings and Reflections*, Nobelprize.org. Nobel Media, 24 September, [http://www.nobelprize.org/nobel\\_prizes/economic-sciences/laureates/1971/kuznets-lecture.html](http://www.nobelprize.org/nobel_prizes/economic-sciences/laureates/1971/kuznets-lecture.html) (24.09.2014).
- Mączyńska E. [2017], *Strategiczne znaczenie pomiaru społeczno-gospodarczych dokonań. Refleksje w kontekście programu debaty na Europejskim Forum Nowych Idei EFNI – Sopot 2017*, „Biuletyn PTE”, Warszawa.
- Nordhaus W.D., Tobin J. [1972], *Is Growth Obsolete?*, w: *Economic Research: Retrospect and Prospect*, t. 5, *Economic Growth*, red. W.D. Nordhaus, J. Tobin, National Bureau of Economic Research, <https://www.nber.org/chapters/c3621.pdf> (19.07.2019).
- Rezolucja Parlamentu Europejskiego z 8 czerwca 2011 r. w sprawie wyjścia poza PKB: Pomiar postępu w zmieniającym się świecie – wyjść poza PKB (2010/2088 (INI)), <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//TEXT+TA+P7-TA-2011-0264+0+DOC+XML+V0//PL> (11.12.2012).
- Rifkin J. [2016], *Spółczesność zerowych kosztów krańcowych. Internet przedmiotów. Ekonomia współdzielenia. Zmierzch kapitalizmu*, Studio Emka, Warszawa.
- Rogers S. [2012], *Bobby Kennedy on GDP: 'measures everything except that which is worthwhile'*, 24 May, <https://www.theguardian.com/news/datablog/2012/may/24/robert-kennedy-gdp> (20.09.2017).
- Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 549/2013 z 21 maja 2013 r. w sprawie europejskiego systemu rachunków narodowych i regionalnych w Unii Europejskiej, <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:L:2013:174:0001:0727:PL.pdf> (26.06.2013).
- Sachs I. [1996], *W poszukiwaniu nowych strategii rozwoju*, „Gospodarka i Przyszłość”, nr 1–4, Warszawa.
- Sandel M. [2012], *Czego nie można kupić za pieniądze. Moralne granice rynku*, Kurhaus Publishing.
- Sedláček T., Orrell D. [2012], *Zmierzch homo economicus, rozmowa z Romanem Chlupatym*, Studio EMKA, Warszawa.
- Siemieniec G. [2017], *Dobrobyt wymyka się statystykom*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 23 stycznia.
- Skidelsky R. [2011a], *Democracy or Finance*, Project Syndicate, 18 April, <http://www.skidelskyr.com/site/article/democracy-or-finance/> (15.07.2014).
- Skidelsky R. [2011b], *The relevance of Keynes*, „Cambridge Journal of Economics”, vol. 35, no. 1, s. 1–13, 17 January.
- Stiglitz J.E. [2010], *Freefall. Jazda bez trzymanki. Ameryka, wolne rynki i tonięcie gospodarki światowej*, PTE, Warszawa.
- Stiglitz J.E., Sen A., Fitoussi J.P. [2013], *Błąd pomiaru. Dlaczego PKB nie wystarcza*, PTE, Warszawa.
- Stiglitz J.E., Fitoussi J.P., Durand M. [2018], *Beyond GDP, Measuring what counts for economic and social performance*, [http://www.ptep.pl/pliki/2/1/raport\\_oecd.pdf](http://www.ptep.pl/pliki/2/1/raport_oecd.pdf) (19.07.2019).
- Stiglitz J.E., Fitoussi J.P., Durand M. [2019], *Poza PKB. Mierzmy to, co ma znaczenie dla rozwoju społeczno-gospodarczego*, przekład Z. Matkowski, PTE, Warszawa (w druku).
- System of National Accounts 2008* [2010], Series: Studies in Methods (Ser. F), no. 2, United Nations, Department of Economic and Social Affairs.
- The Economist [2016], *Measuring economies. The trouble with GDP*, „The Economist”, 30 April.
- Wyżnikiewicz B. [2013], *Wielkie zamieszanie wokół liczenia PKB*, „Obserwator Finansowy”, 14 sierpnia.
- Zienkowski L. [2001], *Co to jest PKB?: jego rola w analizach ekonomicznych i prognozowaniu*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa.
- Żakowski J. (red.) [2015], *Raport Reforma kulturowa 2020–2030–2040*, KIG, Warszawa.